Nr. 5. Nowy Sącz, 1. marca 1907. Rocznik VIII

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.

Precz z germanizacyjnym systemem!

Pragnienie podniesienia stopnia *życia narodowego* szkół naszych oraz zmiany nauczania, *wyszło od samej młodzieży*, dla której obecny teren szkolny okazał się ciasnym i szkodliwym.

Z tem pragnieniem młodzieży liczyć się powinni rodzice, jako prawni opiekunowie swych dzieci — a zatem domagać się muszą takich reform, któreby czyniły zadość potrzebom naszym *we wszystkich kierunkach.*

Staraniem poważnych Obywateli miasta Stanisławowa odbył się z. r. *wiec rodzicielski*, na którym wygłosił referat o unarodowieniu szkół adwokat Dr. Leszek Cyga. Przedstawiwszy obraz polskiego szkolnictwa od dawniejszych aż do naszych czasów wykazał, że szkolnictwo nasze opiera się na szablonie niemieckim, który nie uwzględnia w niczem naszej indywidualności narodowej. Obecny system szkolny zdolny jest wydać tylko jednostki bierne, dla których zaspokojenie potrzeb codziennego życia staje się celem. Że jeszcze w społeczeństwie naszem poczucie narodowe nie zniknęło, to tylko zasługa patryotycznych jednostek między nauczycielami, które rozumieją, że wychowanie *tylko na gruncie narodowym opierać się powinno.*

Zgromadzenie uchwaliło następujące rezolucye:

Zważywszy:

1) że nasze szkoły ludowe, wydziałowe, seminarya nauczycielskie, szkoły średnie, nie odpowiadają wzmagającym się z dnia na dzień potrzebom narodowym polskiego społeczeństwa, nie dając naszej młodzieży wychowania prawdziwie narodowego;

2) że tak układ, jak i treść podręczników, szczególnie zaś historyi, geografii, języka i literatury polskiej często jest z potrzebami naszego narodu i jego właściwościami indywidualnemi niezgodną, i nie działa w kierunku usamodzielnienia młodzieży i rozwinięcia u niej uczuć narodowych;

3) że wreszcie całe nasze szkolnictwo, pozostaje pod przygniatającym wpływem zasad, nie liczących się ani z naszemi właściwościami, ani z naszem istnieniem jako narodu, — i systemu szkolnego, którego zasadą jest lojalizm, a środkiem wyrabianie uległości i powstrzymywanie uczuć patryotycznych u młodzieży:

Wiec rodzicielski w Stanisławowie, wzywa społeczeństwo do gorącego zajęcia się sprawą unarodowienia naszego szkolnictwa i wywarcia odpowiedniego nacisku na Sejm i władze szkolne, celem spowodowania zmiany istniejących stosunków.

Dnia 17. lutego b. r. odbył się we Lwowie polski wiec nauczycielstwa ludowego i członków polsk Towarz pedagogicznego, na którym uchwalono jednomyślnie domagać się unarodowienia szkoły ludowej.

Ponieważ ani Sejm jakoteż jego komisya szkolna *nie mają nigdy dosyć czasu* do gruntownego rozważenia spraw szkolnych, przeto koniecznem jest, aby patryotyczni posłowie ułatwili tę pilną pracę Radzie Szk. krajowej, *tworząc przy niej* **krajową Radę pedagogiczną,** którаby wydała opinię i czyniła wnioski *we wszystkich kwestyach pedagogicznych* — podobnie, jak to robi w swoim zakresie istniejąca od dawna krajowa Rada zdrowia, Rada kolejowa i Rada przemysłowo-rolnicza.

Powołanie takiej Rady pedagogicznej do życia będzie dowodem, że reprezentacya naszego kraju pragnie szczerze położyć kres obecnem narzekaniom na złe szkoły ludowe i średnie, przez rychłe wprowadzenie niezbędnych reform.

A więc czekamy... co zrobi *polski* Sejm w Galicyi, w celu *unarodowienia* naszych szkół ludowych i średnich.

Nasz „samorząd".

III.

Reforma ustawy drogowej.

W Nrze 3. „Mieszczanina" w artykule „Kraj zyska miliony" podnieśliśmy konieczną potrzebę zmiany ustawy drogowej, nie wiedząc jeszcze, że Wydział krajowy wystąpi z projektem. Przykro nam bardzo, że w tym wypadku musimy także zacytować przysłowie „Ryba cuchnie od głowy" i oświadczyć, że największą winę, że każda ustawa chroma — ponosi Wydział krajowy, bo przez niego projektowali stańczycy dotąd wszelkie ustawy i istniejącą reformę służby drogowej.

Nie czas tu, nie pora wyjaśniać tę sprawę szczegółowo. Największa wina w tym kierunku ciąży na śp. Władysławie Badenim ojcu p. Stanisława.

Nie małą winę ponosi i p. marszałek Stanisław! Ha, no, dygnitarstwa autonomiczne rozdają się u nas uprzywilejowanej klasie, uprzywilejowanym rodom, pankom i pół-pankom. Autokraci w rodzaju Badenich w czarnej księdze rządów galicyjskich kacyków najczerniej będą zapisani.

Ropiącym wrzodem na ciele naszej autonomii, są nie zaprzecznie obszary dworskie, stworzone na to, aby wywołać chaos w naszej autonomii, stworzone na to, aby nie ponosić żadnych wydatków na cele gminy, stworzone na to, aby nie dając — *korzystać* ze wszystkich urządzeń autonomicznych i *wyzyskiwać* nasz „samorząd" o ile się da tylko.

W skład miejscowych Zarządów drogowych z tym samym głosem co reprezentant gminy wchodzi p. przełożony obszaru dworskiego. Wchodzi w tym celu, aby cały ciężar jaki wkłada w Zarząd drogowy ustawa — spadał na barki.... naczelnika gminy, aby obszary dworskie nie odrabiały ani nie spłacały prestacyi drogowych, aby drogi i mosty ile możności na pożytek obszarów się budowały.

Sesye Zarządów drogowych to fałsz, to kłamstwo, to blaga!! Przytoczymy gdy potrzeba, nazwisko pewnej Ekscelencyi, właściciela Ordynacyi, prezesa Rady powiatowej a w dodatku i posła na Sejm krajowy, w którego rozległych dobrach oficyalista, przełożony obszaru dworskiego, nigdy od czasu istnienia ustawy drogowej z żadnym naczelnikiem gminy *ani jednej* nie odbył sesyi. Cóż mówić o spólnem

„Trzech Władziów"... et Co.

(Ludzie — czy szakale?)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków.

II.

Rejent udał się do ministra spraw wewnętrznych, a ten po wysłuchaniu go i odebraniu pisemnej prośby odpowiedział:

— Hm... hm.... niestety akcya odbywa się w Galicyi. Jednak niech pan nadziei nie traci... co możliwe, to zrobię. Dziś po południu porozumię się z namiestnikiem we Lwowie. Zgłoś się pan jutro w Ministerstwie po odpowiedź...

Gdy następnego dnia zjawił się rejent w Ministerstwie spraw wewnętrznych, odczytano mu z polecenia ministra pismo, że Namiestnictwo we Lwowie zarządziło wstrzymanie kary aż do ostatecznego załatwienia rekursu rejenta i że nakazało kapcańskiemu staroście przedłożyć sobie odnośne akty przedmiotowe do zbadania.

Siedzieć dalej we Wiedniu rejent nie miał już potrzeby; powrócił zatem do domu.

Tu czekała go bardzo nie miła niespodzianka. Oto pokazało się, że Sąd w Kapcanowie pod wpływem starosty Smiecińskiego zmienił swoje zapatrywanie, zaznaczone rezolucyą z dnia 20 kwietnia 1906 l. 125|906, na zasadzie której, miał się rejent zgłosić w przeciągu 14 dni do odbycia kary aresztu i zażądał obecnie, by ten *niezwłocznie* pod groźą przymusowego dostawienia, zgłosił się do więzienia.

Był to piorun z jasnego nieba, dowodzący jednak o niesłychanej potędze powiatowego kacyka galicyjskiego, oraz jaki ten wywiera wpływ potężny na sądy, że nawet wydane już uchwały — zmieniają!

Szczęściem jednak, że skutkiem jazdy rejenta do Wiednia i nacisku władz wyższych na Namiestnictwo, Starostwo w Kapcanowie z musu odezwę z dnia 28 kwietnia 1906 l. 56|906 pr. odniosło się do Sądu o wstrzymanie wykonania kary aresztu. Nie pozostawało zatem Sądowi nic innego, jak ponowną rezolucyą z dnia 28 kwietnia 1906 l. 125|906 o tem rejenta zawiadomić. Gdyby tak był rejent nie pojechał do Wiednia, i gdyby nie pomoc Ministrów uledzby musiał systemowi galicyjskiemu, uledz by musiał mściwości galicyjskich kacyków powiatowych!

Notaryusz ze względu, że starosta po myśli §. 14. ces. patentu z 20. kwietnia 1854 dz. p. p. N. 96 za przekroczenie z §. 12. popełnione rzekomo przeciw Smiecińskiemu, to jest przeciw sobie, nie był uprawniony sam karę wymierzać i następnie nie prawnem aresztowaniem przez żandarma oraz odstawieniem do więzienia sądowego wyrządził rejentowi szkodę tak w prawach obywatelskich jak i w prawach urzędnika, że zbeszcześcił go dalej starosta przez to nie tylko w opini publicznej ale nawet naraził na szkody materyalne, skutkiem czego dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego po myśli §. 93. ust. karnej, oraz zbrodni nadużycia władzy urzędowej po myśli §. 101. tejże ustawy i §. 6. ustawy z dnia 27. paźd. 1862. Nr. 87. dz. ust. p. wniósł do Prokuratoryi państwa w tej sprawie zażalenie.

Nim zobaczymy co Prokuratorya państwa, co władze sądowe postanowiły, przekonajmy się o zarządzeniach administracyjnych.

Namiestnictwo w obec zażaleń rejenta i nacisku z Wiednia w obec podniesienia dalej sprawy przez dzienniki, wreszcie w obec interpelacyi w Radzie państwa, musiało coś zrobić. Wysłało zatem ze swego grona radcę dworu do Kapcanowa na dochodzenie.

Znane są w całym świecie, znane powszechnie tak u nas w kraju jak i za granicą dochodzenia i orzeczenia galicyjskich władz administracyjnych nie

układaniu budżetów i rachunków?

Może żądacie przytoczenia nazwiska tego Ekscelencyi?.... może żądacie przytoczenia nazwisk właścicieli, podobnych jemu „obszarników“ na jednej wiosce?...

Rady powiatowe opanowane są przez obszary dworskie, lub przekupione i oddane im indywidua. Kontrola powiatów pod tym względem na Zarządy drogowe jest tak jak żadna, a szczególnie tam gdzie rozchodzi się o interes obszaru dworskiego. Co więcej!.. drogi powiatowe i gminne I. klasy budują się tam tylko, to jest w tej tylko okolicy, w której więcej obszarów dworskich. Moglibyśmy zacytować powiat, gdzie w pewnym okręgu sądowym, w którym gęsto rozsiane są dwory szlacheckie budują drogi od podwórza jednego dworu do drugiego, a odwrotnie w tym samym powiecie jest okręg sądowy, gdzie nie ma prawie dworów — i tam drogi prawie wcale się nie budują. Kontrybuenci jednak tego okręgu płacą dodatki na drogi powiatowe i gminne budowane wyłącznie dla „obszarników“.

Zacytować wam ten powiat?...

Wydziały powiatowe przedkładają rok rocznie Wydziałowi krajowemu zestawienia dochodów i wydatków miejscowych Zarządów dróg gminnych. Nie wachamy się z całą stanowczością twierdzić, że zestawienia te są w niektórych powiatach szeregiem lat fingowane, cyfry brane z powietrza, a zaległości prestacyi drogowej topione w księgach.

Znamy powiat gdzie utopiono prestacyi drogowych samowolnie na kilkadziesiąt tysięcy.

A urzędnicy Wydziału krajowego zjeżdżają na lustracye i spraw tego rodzaju nie podnoszą!

Niestety! Wydział krajowy szerzy demoralizacyę!

Istnieje np. ustawa o ubezpieczaniu robotników od wypadków. Zacytować możemy inżynierów Wydziału krajowego, którzy budując czy to drogi krajowe, czy powiatowe lub gminne I klasy nie ubezpieczali wcale robotników. A potrzeba wiedzieć także i to, że szefem „inspektoratu“ w tym zakładzie ubezpieczeń jest p. Stanisław Habdank Dunikowski, rodzoniutenki szwagier wice - prezesa Wydziału krajowego Dr. Pilata. Zapomniał skutkiem tego biedak o... niektórych drogach, i o krzywdzie wyrządzonej przez to i instytucyi i robotnikom. Wrócimy jeszcze do tego ciekawego osobnika do tego p. Dunikowskiego i jego stosunku do Wydziału krajowego.

Idźmy teraz dalej...

Przytoczyć moglibyśmy n. p. fakt, że pewien Ekscelencya i poseł na Sejm krajowy chcąc zamknąć dla publiczności przepyszny park, którego poprzedni właściciele zamku oddali raz na zawsze do użytku publicznego — nie wahał się użyć swego stanowiska prezesa Rady powiatowej i za pośrednictwem i wiedzą Wydziału krajowego przeniósł drogę powiatową, idącą obok bram parku w inne miejsce, aby przez zamknięcie drogi i wcielenie jej do swoich po-

---

tylko państwowych ale i autonomicznych. Sprawa przed dochodzeniem jest zazwyczaj z góry już zawyrokowaną.

Przenosi się nie raz, bez dochodzenia w stan stałego spoczynku starostę, jeśli wybory do Sejmu lub Rady państwa, a choćby nawet do Rady powiatowej nie wypadły po myśli p. Kozłowskiego i wskazówek danych „z góry“; jeśli jednak starosta się dopuści rażącej samowoli, zbrodni gwałtu publicznego lub nadużycia władzy urzędowej, jeśli podepce zasadnicze ustawy, jak np. przy wyborach do Rady powiatowej w Łańcucie w latach 1896 i 1903 i jeśli przypadkowo znajdzie się ktoś uczciwy i wniesie zażalenie, to sprawę w tak dziwny sposób „w górze“ się załatwia, że starosta prawie zawsze wychodzi obronną ręką.

Znany jest fakt ze starostą Jaguszewskim w Ropczycach. Skandal tem się skończył, że tylko przeniesiono starostę do Namiestnictwa. Gdyby tak się stało nie w Galicyi, ale gdzie indziej?!

W Sniatynie sekretarz starostwa Adam Wagner (noszący przydomek skutkiem swego pochodzenia i stosunków ze żydami „Mojsze Tumanek“) dopuszczał się różnorodnych nadużyć przy wyborach. Głośną była jego awantura z adwokatem Drem Okuniewskim z Horodenki. Sprawa odbyła się w Sądzie i pana sekretarza za nie prawidłowe zachowanie się podczas wyborów zasądzono, a że trudno go było w obec tego dłużej w Sniatynie zostawić, przeniesiono „ze względów służbowych“ do Namiestnictwa. Tu jednak, ażeby mu za zasługi poniesione przy wyborach i odbyty proces wynagrodzić, ze względu, że Rada gminna w Przeworsku była rozwiązaną i rozchodziło się o przeforsowanie na burmistrza aptekarza Władysława Switalskiego, za wpływem posła i miejscowego proboszcza w Przeworsku księdza kanonika Stefana hrabiego Komorowskiego, usunięto urzędującego jako komisarza rządowego miejscowego lekarza dra Mateusza Iłowieckiego, a wysłano „za dyetami“ (opłaconymi rozumie się przez gminę), do Przeworska Wagnera w charakterze „komisarza rządowego. Pan Wagner oprócz swej płacy pobierał „dyety“ przeszło lat dwa, a gdy jeździł z Przeworska do Lwowa (co się bardzo często zdarzało) to znów drugi raz gminie liczył „dyety“. Uchodziło mu jednak wszystko I dla czegóż by nie miał zatem gminę, gdy się dało naciągać?

O przeprowadzeniu przez niego wyborów do Rady gminnej w Przeworsku i wyborze Władka Switalskiego burmistrzem, pomówię przy innej sposobności, na teraz wracam do Kapcanowa.

Starosta Smieciński nie lubiał zasypiać gruszek w popiele. Gdy się wieść o delegowaniu na komisyę do Kapcanowa radcy dworu i nazwisku tego radcy rozeszła, odbył starosta konferencyę w swojej kancelaryi ze swym przyjacielem Babraczem.

— Nie ma się co długo namyślać, — odezwał się Babracz — już poprzednio powiedziałem panu staroście jakich potrzeba nam świadków. Prezesa Kasy zaliczkowej t. j. infułata Koralika już po swojej myśli obrobiłem. O mnie i o Lolusia może być pan starosta spokojnym. Skoczek swego zięcia jak należy obrobi i obydwaj będą mówić, co zechcemy. Ze Skoczkiem już się w tym względzie porozumiałem. Potrzeba nam jednak będzie także, jak to mam powiedzieć, spódniczki...

— Spódniczki? — pyta zdziwiony starosta.

— A no, trzeba użyć, gdy nie może być inaczej... fartuszka. To jest niby tego... niby to — jąka się Babracz, — ale zawsze.... względem tego, gdy chodzi o dobro sprawy... to fartuszek.... jak by to... spodniczka....

siądłości zamknąć publiczności wstęp do parku. Wobec tego, że Wydział krajowy brał w całej tej akcyi, udział więc z Reprezentacyą gminy, gdy burmistrz dostał w dodatku złoty krzyż zasługi z koroną sprawa się powiodła, a że p. burmistrz także jest członkiem Wydziału powiatowego, więc i tam poszło gładko. Wreszcie brat burmistrza dostał przedsiębiorstwo przeniesienia drogi powiatowej w inne miejsce, zarobił, ale gmina — straciła park za udziałem Wysokiego Wydziału krajowego....!

Przenosząc drogę powiatową jak już powiedzieliśmy, idącą obok bram parku w inne miejsce, zagradzając tę drogę i wcielając do posiadłości Ekscelencyi — uniemożliwił Wydział krajowy publiczności dostanie się do bramy ogrodu.

Wiemy, że Ekscelencya hrabia marszałek ma dobry apetyt i strawny żołądek; strawił nie jedno i to strawi. Wiemy, że dzisiejszy Sejm, dzisiejsi posłowie, to przeważnie manekiny, ale chociażby i p. Marszałek i cały Wydział krajowy i większość konserwatywna Sejmu połknęła gładko i strawiła nasze uwagi, nie wątpimy, że znajdują się między naszymi posłami tacy, którzy przy debacie nad zmianą ustawy drogowej wezmą te nasze uwagi pod rozwagę.

Zwracamy jeszcze raz uwagę na nasz artykuł „*Kraj zyska miliony*“ — umieszczony w Nrze 3) który przy debacie nad ustawą drogową bardzo się przyda.

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz.

Bardzo wielu obywateli naszego miasta nawet nie przypuszcza, co może być powodem drożyzny mięsa i wyrobów masarskich. Ze sfer kompetentnych w tej sprawie otrzymujemy następujące uwagi. Oprócz zamknięcia granic, aby utrudnić dostawę bydła i wieprzów na targi krajowe — mamy także t. zw. domowych wrogów, którzy prowadzą lichwiarskie przedsiębiorstwa, przez które pośrednio przyczyniają się w znacznej mierze do podniesienia cen mięsa i wyrobów masarskich. Prosimy posłuchać! Budowa rzeźni wraz z urządzeniem kosztowała około 40.000 K. Rzeźnię zbudowano ze względów zdrowotnych dla całej ludności, więc słuszność wymaga, aby od włożonego tam kapitału miała gmina nie tylko odpowiedni procent lecz także dochód na opędzenie wydatków administracyjnych. Tymczasem Rada miejska i magistrat uważają rzeźnię za kopalnię złota, podobnie jak prawo dzierżawy propinacyi, ściągają za bicia bydła i wieprzów kolosalne opłaty, które w początkach wynosiły 16 i 24 tysięcy kor. — następnie 28, 32 i 37 tysięcy rocznie. Z dochodu tego opędza gmina koszta administracyi, opału, światła i weterynarza, na którego jeszcze osobno uiszcza każdy rzeźnik i masarz stosowną dopłatę. Wydatki owe wynoszą około 3.800 kor. zaś procent od włożonego w rzeźnię kapitału z dodatkiem na amortyzacyę 3.200 kor. — więc razem 7.000 kor., — czyli, że gmina zarabia rocznie na czysto **30.000 Kor.**, które niepotrzebnie składać muszą nasi konsumenci. Jaką zaś świetną i troskliwą administracyę w rzeźni prowadzi tut. magistrat, można przekonać się naocznie co dnia gdy z każdej sztuki bydła zabitego, jaka pozostaje

— Gadajże pan raz — złości się starosta — bo nic a nic nie rozumię.

— Złe języki — stęka Babracz — mówią, że pan starosta niby... tę tego... niby tę... ten tego.

— Co ten... tego? co ten... tego? — czy pan się uwziął dziś na mnie?.. gadajże pan!. Kogóż to ja...

— A... niby Förblowę....

— Żonę adwokata?...

— A niby ją... więc...

— Więc? Ale to nie prawda!... cóż więc?

— Można by skutkiem tego przez nią obrobić męża, by był gdy zajdzie potrzeba naszym świadkiem i gadał do protokołu co mu żona powie.

— Hm.... hm... — mruczy starosta — ludzie więcej mówią, jak jest rzeczywiście, jednak nie zła myśl... pan zawsze dobrze radzi.

— O ja dla pana starosty, chociażby w ogień skoczyć.

Staszek wprawdzie a nie ja, został wiceprezesem, jednak to nic, pan starosta za to gdy chodzi o sprawy Kasy zaliczkowej....

— Ależ to rzecz wiadoma, że patrzę się na wszystko przez szpary, i będę patrzeć nadal. Więc cóż z Förblem?... Jak zrobić?...

— To wprawdzie mój kolega... adwokat, jednak...

— Panie — niecierpliwi się starosta — bez żadnych zagadek, otwarcie...

— Förbel ma ochotę zostać zarządcą izraelickiej gminy wyznaniowej ..

— Wspominała mi o tem Förblowa — szepcze starosta.

— Otóż gdyby pan starosta, w jaki sposób mu dopomógł by mógł zostać...

— Ba, kiedy urzęduje Emil Bagiel.

— Może go pan starosta skłonić do rezygnacyi.

— Kiedy bo z tym Förblem, kłopot! Wie pan co było z Bankiem przemysłowym?..

— Ktoby na to uważał — odpowiada Babracz — to rzecz ludzka.

— Ze „Sokołem“ także...

— Ale to najmniejsza, co to znaczy...

— Wykluczono go z Towarzystwa izraelickich kupców i przemysłowców...

— Ależ panie starosto, to wszystko głupstwo, tu się rozchodzi, by świadczył za nami, to grunt! W obec napaści rejenta, nie można przebierać w środkach.

— Wielka prawda...

— Potrzeba nam będzie na gwałt Dra Förbla, a właściwie jego świadectwa. Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie; pan starosta obieca mu przez pośrednictwo żony prezesostwo w gminie wyznaniowej, a on będzie przed komisyą Namiestnictwa zeznawał tak... jak mu żona każe. Ręka rękę myje. Ja wiem, że to, co ludzie o niej gadają, to plotki.. Gdzieżby pan starosta...

— W nieszczęściu człowiek poznaje przyjaciół — mówi starosta. Pan jest nieoceniony. Dzięki panu będę miał bajecznych świadków. Gdy skutkiem nowej reformy wyborczej chciałby pan kandydować, to ja... chociaż znowu kłopot, bo chciałby Michał Bobrzyński...

Tu starosta począł coś szeptać w ucho Babraczowi. (C. d. n.)

przez noc w rzeźni, wyskakuje olbrzymia moc szczurów, które obżerają mięso, zazwyczaj najlepsze jego części. Winien temu brak chłodzarni, gdzieby zabita sztuka przez noc ostygnąć mogła a tak, obecnie zwłaszcza na wiosnę i w lecie jeszcze ciepłe mięso mięso idzie do wyrębu w jatkach. Gdzieindziej w miastach, opłaca się od sztuki zabitego bydła w rzeźni 30 najwyżej 40 hal. — tylko nowosądecki magistrat ciągnie lichwiarskie zyski z rzeźni, która już dawno wypłaciła się raz na zawsze Dlatego prosimy szan. obywateli i szan. publikę nie narzekać na zdzierstwa rzeźników i masarzy, którzy za swoją ciężką pracę nędznie wegetować muszą — lecz niechaj zwrócą oczy na *ukrytych wyzyskiwaczy*, za których sprawą płacić muszą wszyscy o kilka halerzy na kilogromie więcej, aniżeliby należało.

Lwowski komitet „Rady narodowej“ zamianował dla N. Sącza swoich „mężów zaufania“. Wprawdzie burmistrz dr. Barbacki ofiarował już mandat poselski JE. drowi Bobrzyńskiemu, oświadczając na komitecie ściślejszym „Rady narodowej“, że wybór Ekscelencyi dr. Bob. przeprowadzić musi, *chociażby miał zburzyć pół miasta!!* Tymczasem stał się cud niezwykły, bo P. Bóg ukarał zarozumialca, albowiem na zgromadzeniu 17 z. m. sromotnie wyrzucono z komitetu dra Barbackiego i jego przyjaciela ks. dr. Góralika, a w ich miejsce wybrano socyalistów i demokratów. Walka wyborcza zapowiada się na wielką skalę — bo wszystkim już obrzydły rządy Jarosza i Barbackiego, którzy dotąd bezkarnie szafowali mandatami do Sejmu i Rady państwa.

W ostatnim czasie zmarli: Wawrzyniec Laskosz obywatel, przeżywszy lat 74; Marya Obrzudowa, obywatelka w 96 r. życia; Ludwik Dobrowolski, emer. radca sądowy, przeżywszy lat 48.

Dobromil.

Powiat tutejszy *uszczęśliwiony* został wicemarszałkiem powiatowym p. Mieczysławem Korwinem z Jureczkowej, któremu zdaje się ciągle, że należy do słynnych niegdyś „polskich królewiąt“, co to hasali sobie bezkarnie po karkach chłopskich. Marszałkiem powiatu jest wprawdzie p. Paweł Tyszkowski, ten jednak od czasu wyboru *ani razu* nie pokazał się w Radzie powiatowej, a więc jest tylko dla dekoracyi!

Gospodaruje więc faktycznie p. Korwin, przybrawszy sobie do pomocy niejakiego Janotę, „uwolnionego“ leśniczego kameralnego z Michowej, którzy wspólnie trzęsą powiatem. Tenże Janota jest tylko dyeatyryuszem Rady powiatowej w Dobromilu, mimo to Korwin wystarał się, że prócz pensyi 2800 K. przyznano dlań ryczałt na objażdzki powiatu w kwocie 1000 koron.

Że względu jednak na „specyalne zasługi“, jakie położył Janota około osoby wicemarszałka, który z własnej kieszeni nie zwykł nagradzać, polecił p. Korwin wstawić wszystkim gminom wiejskim do budżetu koszta komisyi, które każdy wójt pod rygorem egzekucyi wypłacać musi Janocie. Nic dziwnego, że w r. 1905 i w pierwszej połowie r. 1906 pobrał Janota tytułem kosztów komisyjnych *zwyż 5 tysięcy Koron.* Słusznie więc ludzie powiadają, że Janota za koszta komisyjne postawił sobie piękny dom na placu, kupionym od Husara.

Pan Janota pełni także funkcye lustratora i przy tej okazyi nasłucha się nieraz gorzkich docinków, bo gdy zjedzie do gminy i robi zarzuty wójtowi, nie jeden powiada w oczy p. Janocie, że człowiek usunięty od służby państwowej, i któremu zarzucono publicznie mnóstwo czynów niehonorowych, nie może ich szkontrować, bo im wstyd robi.

Mimo to wicemarszałek nie rozpisuje konkursu, bo piękne dusze sympatyzują ze sobą — ponadto p. Janota wtajemniczony jest za wiele w różne „szczegóły“ — coby p. Korwinowi nie przysporzyło honoru, przez co cierpieć się muszą i patrzeć na wszystko przez palce. Lecz za cóż Pan Bóg ukarał nasz powiat tego rodzaju ludźmi?

Od trzech lat *brakuje dziewięciu* członków do Rady powiatowej, lecz wicemarszałek nie rozpisuje wyborów, zapewne z obawy, aby nie wszedł do tej zgnilizny nowy ferment, któryby pchnął Radę na nowe tory obywatelskiej działalności. Co najboleśniejsze, to chyba to jedno, że Wydział krajowy wie doskonale o tem wszystkiem — lecz dotąd nie wiedzieć dlaczego, nic nie zarządził w tej pilnej sprawie.

Oby co rychlej przepadły takie rządy autonomiczne!!

KRONIKA

Inny świat — inni ludzie! W Czechach zostanie założona niebawem *krajowa asekuracya ogniowa*, ubezpieczająca od ognia i gradu oraz dla ubezpieczenia bydła. Wyjaśniamy, że w Czechach istnieją od dawna powiatowe zakłady ubezpieczeń i wiele prywatnych, w łącznej liczbie 92. U nas tylko jakoś trudno doprowadzić do skutku choćby powiatowy zakład ubezpieczeń, widocznie z obawy, aby nie robić konkurencyi pańskiej Floryance.

Reforma podatkowa, oparta na sprawiedliwych podstawach, wejdzie niebawem w życie — lecz nie w zbutwiałej Austryi, gdzie obowiązują ustawy z roku 1820 — lecz w postępowej Francyi. Nowy projekt opiera się na kombinacyi angielskiego i niemieckiego systemu podatku dochodowego. Projekt francuski dzieli dochody na 3. kategorye: od dochodów z nieruchomości bierze 4%, od dochodów przemysłowych i handlowych 3½%, od dochodów z pracy 3%. Najmniejszy dochód z pracy t. j. suma od 1250—2500 franków (zależnie od miejscowości) wolny jest od podatku. Dochód oceniają urzędnicy, a gdy opodatkowany jest niezadowolony z wymiaru, musi wykazać prawdziwy swój dochód. Cały naród wita ów projekt z radością, widząc w nim poważny krok naprzód na drodze uzdrowienia i zdemokratyzowania systemu podatkowego. U nas tylko inaczej! Bo im kto biedniejszy, ten większe dźwigać musi ciężary. Ale do czasu dzban wodę nosi.

Jednomyślne narzekania. Wszystkie pisma prowincyonalne w Galicyi podnoszą straszne krzywdy, jakie znoszą rodzice, posyłający swe dzieci do szkół średnich. I tak „*Głos Obywatelski*“ ze Stryja pisze: „W gimnazyum naszem posypało się *dwój* co niemiara. Minister finansów może być dumnym z naszego gimnazyum. Szkoda tylko, że nie istnieje ustawa, któraby uznała nauczyciela, sypiącego dwójki jak z rogu obfitości, niezdolnym do zawodu nauczycielskiego. Wiemy, iż wielu z naszych młodzieńców, nie zasługuje na dobrą notę, nie mniej także wiemy, że niektórzy profesorowie (przeważnie młodzi) nie odpowiadają swemu posłannictwu. Dać uczniowi dwójkę nie należy wcale do sztuki — ale nauczyć ucznia w szkole, potrafi tylko zdolny pedagog“. W Nowym Sączu wylał swą chorowitą żółć na uczniach i rodzicach znany prof. Staromirski (Gawor), który jest postrachem nawet dla zdolnej młodzieży. Dowiadujemy się, że celem poskromienia p Staromirskiego w jego dotychczasowym zapale do dwójek i maltretowaniu uczniów nadmiernymi wymogami z bezdusznej historyi powszechnej, wniesione zostało jedno zażalenie do Sejmu — a drugie wniesione będzie do ministeryum oświaty. Zobaczymy wówczas — co jest silniejsze: Nos — czy tabakiera?...

Czy dożyjemy tych czasów? We Francyi zniesiono obowiązek meldowania, zgromadzeń publicznych. Ponadto uchwaliła izba poselska, iż odtąd we wszystkich gminach, gdzie istnieją sale publiczne, nadające się do zebrań ludowych (np. ratuszowe, szkolne itp.) *obowiązani są burmistrzowie* oddawać je na zgromadzenia, bez różnicy kierunku politycznego. Galicyanie chyba w XX. wieku nie doczekają się takiej uchwały.

Budzą się miasta. Towarzystwo demokratyczne w Bochni na zgromadzeniu 10. z. m. uchwaliło domagać się reformy wyborczej do Sejmu na podstawie 4ro przymiotnikowego prawa głosowania, protestując równocześnie przeciw zamierzonej reformie, wprowadzającej V. kuryę do Sejmu.

Wiwat sequens! Rada gminna miasta Stary Sącz na posiedzeniu z. m. uchwaliła na wniosek radnego p. Obmińskiego 1) wezwać naczelnika gminy, aby nie przyjmował godności „męża zaufania" *w Radzie narodowej*, wybranej samozwańczo przez jawnych przeciwników ustawy o powszechnem i równem prawie głosowania i dlatego nie zasługującej na wiarę, że przy wyborach będzie dbać o interesa wszystkich warstw narodu, bez różnicy stanów i wyznań; 2) wezwano naczelnika gminy, aby bezzwłocznie zajął się utworzeniem w Starym Sączu, *niezawisłego od nikogo* komitetu wyborczego do wyboru posła do Rady państwa i porozumiał się z komitetami miast Nowy Sącz i Nowy Targ. Cześć Wam dzielni obywatele za tak dzielne wystąpienie, które wszystkich prawdziwych mieszczan do takiej samej pracy poruszyć powinno! Nie zważajcie na wyklinania *„pańskich fagasów"* i wsteczników, pomnąc, że psie głosy nie idą w niebiosy!

Niewolnictwo w XX. wieku. Od kilkunastu lat odzywają się coraz częściej głosy w prasie, aby w miesiącach zimowych zaniechano na ulicy ukłonu przez zdejmowanie nakrycia głowy, a kłaniano się sposobem wojskowym, aby przez to uniknąć przeziębień, powodujących katar, influenzę, zapalenie płuc lub śmierć przedwczesną. Odkrywanie głowy datuje się z dawnych czasów niewolnictwa — czy dziś jest ono potrzebnem? Ale trudno przyuczyć naszych ludzi choćby do najlepszej reformy, bo nałóg wsiąka w krew i kości. Początek w tej sprawie powinniśmy zrobić sami, bez względu, czy się to komuś będzie podobać lub nie, pomnąc, że zdrowie to skarb największy.

Przejadła się już nasza autonomia! Zjazd delegatów i mężów zaufania stronnictwa demokratyczno-narodowego na zgromadzeniu 2. i 3. z. m we Lwowie uchwalił domagać się **zniesienia Rad powiatowych,** a ustanowienia w ich miejsce powiatowych sejmików, na których obierano by przyboczny wydział dla starosty, mający mieć głos stanowczy i rozstrzygający. Taki wydział przyboczny byłby odpowiedzialny przed sejmikiem.

Ostrożnie z ogniem. Coraz liczniej napływają do nas zażalenia od obywateli miasta Bochni na tamtejszego nadinspektora podatkowego p. Jakubowskiego, który w niemiłosierny sposób przykręca śrubę podatkową. W tej wstrętnej robocie pomaga mu dzielnie członek komisyi podatkowej p. Kluzik, poborca podatkowy, za co też pokrzywdzeni odwzajemniają mu się publiczną wzgardą. Obaj ci panowie uparli się widocznie, aby zniszczyć do gruntu i z torbami puścić walczących z biedą rękodzielników, albowiem np. piekarzom, wymierzyli podatek zarobkowy 200, 300 a nawet 600 K.! Do ostatecznych granic wyśrubowane są w Bochni także podatki czynszowe i osobisto-dochodowe, skutkiem czego panuje bardzo wielkie rozgoryczenie wśród tamt. obywateli, którzy noszą się z myślą, wysłać z zażaleniem deputacyę do Wiednia, bo wszystkie rekursy przeciw nadmiernym podatkom leżą spokojnie we Lwowie. Nie igrajże więc z ogniem panie Procie i ty panie Wiktorku!!...

Co zdziałać może dobra wola? Nowy burmistrz m. Tarnowa dr. Tertil składa dowód, że pragnie uszanować i o ile możności uwzględnić życzenia obywateli — a nie zaś rządzić miastem, jak rosyjski kacyk. Oto z. m. powołał do życia *księgę życzeń i zażaleń*, służyć mającą nie tylko radnym — ale wszystkim mieszkańcom Tarnowa, którzy jakiekolwiek życzenie lub zażalenie pragną wnieść do Magistratu. Nowosądecki burmistrz nie wprowadzi nigdy takiej księgi, bo on *chce*, aby wszystkie życzenia obywateli wnoszone były na piśmie i ostemplowane 1 koroną!!

Szwindle autonomiczne. Z budżetu Rady powiat. w Sanoku na rok 1907 okazuje się, że wyłącznie z funduszów powiatowych opłacane są należytości na ubezpieczenie emerytur dla urzędników Wydziału powiatowego. I tak opłaca corocznie fundusz powiatowy na zaopatrzenie inżyniera 318 kor. 24 hal., na konduktora drogowego 250 kor. itd. Sprzeciwił się temu radny dr. Iskrzycki żądając, aby Wydział i urzędnicy przyczyniali się w połowie do spłat na emeryturę. Lecz głos ten nie uzyskał poparcia. Takie same praktyki jak w Radzie powiat. w Sanoku odbywają się gdzie indziej — a nawet w miejskich Radach gminnych, które z funduszów gminy płacą należytości na ubezpieczenie swoich urzędników w Tow. urzędników prywatnych.

Niezwykli opiekunowie oświaty. Z Chełmca pod Nowym Sączem donoszą nam: Mamy tutaj od kilku lat szkołę, na którą ponosimy znaczne ciężary, lecz nie mamy z niej prawie żadnej korzyści, taką bowiem troskliwą opiekę posiada nasza szkoła, że już *po raz drugi od jesieni* z. r. nie odbywa się nauka *dla braku opału.* Gminy złożyły przypadającą należytość do rąk p. starosty, który widocznie troszczy się tylko o nasze dzieci, co o śnieg zeszłoroczny. Płacimy też znaczną kwotę na mieszkanie dla nauczyciela — zamiast aby za te pieniądze wybudować nową szkołę". Czyż to nie piękna opieka? I to dzieje się pod nosem Rady Szk. okręgowej, która zamiast troszczyć się o potrzeby szkół swoich, uchwala *„nagany"* nauczycielstwu za to, że się upomniało na wiecu o zasłużony kawałek chleba!..

Coraz gorzej! W naszej Austryi zaczyna być życie coraz bardziej niemiłem. Wokoło widzimy *ruch i dążność do postępu*, tylko w zbutwiałej Austryi ogólny zastój, a nawet cofanie się wstecz. Wszystkie kulturne państwa znoszą matury w szkołach średnich wprowadzają olbrzymie ułatwienia w nauce — natomiast z Wiednia wychodzą wprost przeciwne ukazy I tak z. m. wydane zostało rozporządzenie, wprowadzające nowe obostrzenia przy piśmiennych egzaminach dojrzałości, które odbywać się mają teraz *seryami po sześciu* uczniów w każdej klasie, *pod nadzorem dwu* nauczycieli!! Komentarze zbyteczne.

Zagadkowy patryotyzm. We wszystkich miastach i przy każdej okazyi odzywają się głośne protesty ze strony polskiego społeczeństwa przeciw bezprawiu i gwałtom rządu pruskiego, który polską dziatwę przymusza do nauki religii w języku niemieckim. Protesty owe są konieczne — ale dziwimy się, dlaczego ci sami nasi *„dobrzy patryoci"* nie protestują przeciw tej *przymusowej germanizacyi w galicyjskich szkołach ludowych*, gdzie drobne dzieci 8-10 letnie muszą uczyć się języka niemieckiego **5 do 6 godzin tygodniowo,** podczas gdy dla języka polskiego wyznaczono **3 do 4 godzin na tydzień!!** Patryotyczne nauczycielstwo w Galicyi domaga się od dziesięciu lat *zupełnego usunięcia języka niemieckiego ze szkół ludowych* **ale daremnie** — albo-

wiem społeczeństwo nasze milczy wobec tych żądań. Dlaczego?? A trzeba wiedzieć, że wedle obowiązującej instrukcyi (str. 102) muszą nauczyciele już w drugim tygodniu nauki języka niem. tj. we wrześniu w kl. III. szkoły ludowej stawiać do dzieci polskich (ruskich) *pytania niemieckie* i żądać od nich *poprawnych niem. odpowiedzi.* Czyż to nie gwałt równy pruskiemu??!!

Wzorowa szkoła średnia. Dnia 3. stycznia odbyło się w Krakowie zebranie, mające na celu zawiązanie stowarzyszenia udziałowego dla założenia wzorowej szkoły średniej na wsi, pod Krakowem. Szkoła ta, połączona z internatem, miałaby służyć za wzór dla zreformowania szkół rządowych. Jakkolwiek jesteśmy zwolennikami gruntownej reformy na polu szkolnictwa średniego, to jednak z niedowierzaniem spoglądamy na rozpoczętą akcyę dla 3. zasadniczych powodów. Że do tego dzieła zabrali się ludzie nawskróś konserwatywni; że przez założenie internatu ograniczy się frekwencyę uczniów; że pod płaszczykiem postępu nadany zostanie tej szkole kierunek, dogadzający zapatrywaniom sfer rządzących a więc wsteczny. W miejsce towarzystwa udziałowego, które śmiało *spekulacyjnem* nazwać musimy, niechaj ci panowie zażądają aby w jednej z istniejących szkół średnich w kraju, *zaprowadzono zreformowany plan nauki* na wzór podobnych szkół w Anglii, Francyi, Niemiec i Szwajcaryi — co będzie lepszem, bo prędzej doprowadzi do celu. (Sprawie tej poświęcimy osobny artykuł. P. R.)

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Panu dr. Tadeuszowi Kijasowi składamy na tej drodze nasze najgorętsze podziękowanie za skuteczne i szybkie wyleczenie dzieci naszych z tak ciężkiej słabości.

Nowy Sącz 24 lutego 1907.

Bronisławowie Romańscy.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowsk.

Zagadkowe zeznania trzech „Doktorów“.

W głośnej sprawie gwałtownego aresztowania żandarmem c. k. notaryusza Floryana Obmińskiego przez c. k. starostę Jarosza, przesłuchał delegat c. k. Namiestnictwa, Radca dworu Korzeniowski, dnia 22 maja 1906, jako świadków, trzech Doktorów, zajmujących wspólnie pierwszorzędne stanowiska we wszystkich prawie *rentownych* instytucyach w Nowym Sączu, a mianowicie:

1) Ks. Infułata Dra Alojzego Góralika, proboszcza, dziekana, członka Wydziału powiatowego, zastępcę przewodniczącego Rady Szkolnej okręgowej, przełożonego komitetu szpitalu powszechnego, przełożonego Wydziału kasy oszczędności, prezesa Rady nadzorczej kasy zaliczkowej etc.

2) Dra Władysława Barbackiego, adwokata, burmistrza, członka Wydziału powiatowego, członka Rady Szkolnej okręgowej, zastępcę przełożonego Wydziału kasy oszczędności, dyrektora i syndyka kasy zaliczkowej etc.

3) Dra Moritza Körbla, adwokata, członka Rady powiatowej, zarządcę gminy izraelickiej etc

Zeznania tych trzech Doktorów, spisane własnoręcznie przez c. k. Radcę Dworu Korzeniowskiego, w odnośnym protokole z dnia 22 maja 1906 opiewają dosłownie:

I. *Ks. Dr. Góralik* zeznaje:

„Byłem na posiedzeniu członków Rady powiatowej a po zagajeniu przez starostę przystąpił do niego p. Obmiński, trzymając w ręku pismo, nieznanej mi treści. — *Nie pamiętam* słów tych dwóch osób, utkwiły mi tylko w pamięci słowa p. Obmińskiego: „jest tu 14 podpisów“. P. Radca odmówił przyjęcia tego pisma, które upadło na ziemię. — *Nie dosłyszałem* również dalszej wymiany słów, która zakończyła się słowami radcy: „skazuję pana na 3 dni aresztu“.

Wystąpienie p. Obmińskiego zrobiło na mnie wrażenie, że chce wywołać jakieś zajścia. Było wprawdzie na zewnątrz *spokojne*, ale szorstkie. Utkwiło mi bowiem w pamięci, że ani razu nie powiedział „pan radca“ lub „pan starosta“, lecz wprost „*komisarz*“. Przy odczytywaniu listy wybranych i oddawaniu legitymacyi p. Obmiński namawiał członków Rady powiatowej włościan, by nie oddawali legitymacyi, bo im mogą się przydać, na co pan radca zwrócił jego uwagę, że agitować nie wolno — czy też użył innych podobnych słów.

II. *Dr. Barbacki* zeznaje:

„Postępowanie p. Obmińskiego było *wprost deprymujące*, byłem niem zgorszony i miałem wrażenie, że miało na celu wywołanie zajścia.

Co do wyborów, przyszedł przedtem do skutku kompromis. — Mimo to p. Obmiński mówił do włościan, że będziemy odbierać legitymacye *widocznie w celu zerwania posiedzenia* (bo innego to celu mieć nie mogło) — potem prosił o głos, gdy przemowy nie były dopuszczalne, potem wystąpił z owym wnioskiem (którego treści wówczas nie znałem, ale który — jak się dowiedziałem póżniej — był przygotowany na nie doszłe do skutku posiedzenie z listopada 1905 r.)

Gdy p. starosta pisma tego nie przyjął i odsunął je, przyszło do ostrej wymiany słów, podczas której p. starosta upominał i ostrzegał p. Obmińskiego. Ten jednak trwał dalej w swojem zachowaniu się. Byłem tą sceną wręcz przygnębiony, *podziwiałem spokój p. starosty* i jestem przekonany, że gdyby p. Obmiński zachowywał się tak przed Sądem, to zaraz u wstępu byłby się spotkał z karą dyscyplinarną. Powtarzam jeszcze raz, że scena ta robiła na mnie wrażenie tak przykre, a jedno słowo po drugiem padało tak szybko, że został mi tylko *ogólny obraz zajścia*, a każdy z nas pragnął, aby ta scena jak najprędzej się skończyła i by jak najmniej z niej słyszeć.

Przypominam sobie, że z ust p. Obmińskiego padły słowa: „każdy z nas się uczy“ czy też podobne. Dokładniej o całem zajściu mógłby zeznać p. Körbel i Merkel.“

III. *Dr Körbel* zeznaje:

„Zaledwie p. radca zagaił zebranie, p. Obmiński zażądał głosu. P. radca odmówił wyjaśniając, że głosu w tej chwili udzielić mu nie może. P. Obmiński oświadczył na to, że ma odczytać wniosek, podpisany przez 14 członków Rady powiatowej. P. radca również na to nie zezwolił, wyjaśniając, że o wyborze decyduje ustawa, on zaś jest na to, by ustawy przestrzegał.

Na to odezwał się p. Obmiński: „ludzie uczą się od dziecka, a mimo to są głupi, ja się również uczę, więc mogę p. c. k. radcę, komisarza wyborczego czegoś nauczyć. P. radca upomniał go i wezwał, by wrócił na swe miejsce.

Wtedy p. Obmiński zażądał odczytania wniosku przez p. radcę i złożenia wniosku do protokołu. Po powtórnem upomnieniu znów coś mówił, słów już nie pamiętam.

Wreszcie po ogłoszeniu kary, p. Obmiński zauważył: „będę się żalił“ a wreszcie gdy p. radca zarządził głosowanie kartkami, powiedział: tego właśnie chciałem“.

Wogóle całe wystąpienie p. Obmińskiego robiło wrażenie czegoś z góry obmyślanego, czy zrobienia *przykrości* p. staroście, czy udaremnienia wyborów, tego trudno się domyśleć. Postępowanie to było *wyzywające i krzykliwe*.

Dodaję, że p. starosta przynajmniej cztery razy wzywał p. Obmińskiego, aby usiadł i nie przeszkadzał.“

Nawet Salomon nie potrafiłby rozwiązać tych zagadkowych i sprzecznych zeznań *trzech mędrców*, co właściwie przedmiotowego, w odnośnem dochodzeniu, zeznał każdy z nich? z jaką *świadomością zajścia i sumiennością* oni zeznawali, i **który z nich zeznał właściwą prawdę?** — wobec zeznań c. k. starosty Jarosza w tym samym protokole własnoręcznie napisanych, opiewających dosłownie:

„Dnia 20. kwietnia 1906 odbyło się, na zaproszenie moje, zgromadzenie członków nowo obranej Rady powiatowej w sali tejże Rady celem ukonstytuowania się. Gdy po godzinie 10 rano, zgromadzenie to zagaiłem, zażądał ode-

mnie głosu p. Floryan Obmiński, lecz głosu tego odmówiłem mu z tem umotywowaniem, że przy ukonstytuowaniu się Rady dyskusyi nie ma.

Na to odparł p. Obmiński, że nie żąda głosu dla dyskusyi, lecz w kwestyi formalnej, lecz i w tym celu głosu mu odmówiłem z powodu, że strona formalna ukonstytuowania się Rady i przestrzeganie tych formalności należy do mnie z ustawy, jako do komisarza rządowego.

Wówczas wydobył p. Obmiński arkusz zapisanego papieru z kieszeni a ukazując go gestami rubasznymi i w tonie podniesionym oświadczył: „proszę, tu nie jestem ja sam, lecz nas 14 podpisało ten wniosek, dla którego głosu się domagam".

Na oświadczenie to wezwałem p. Obmińskiego do porządku i spokoju, tudzież by akcyi nie przerywał. Usłyszawszy to p. Obmiński powstał ze swego miejsca, podszedł ku mnie i złożywszy na stole ów wniosek rzekł: „ten mój wniosek składam do protokołu", — odparłem jednak, że go nie przyjmuję i odłożyłem ów papier ręką, który też p. Obmiński zabrał a na wezwanie by zajął swe miejsce a zachowywał się spokojnie i przyzwoicie, Obmiński zaprotestował krzykliwie przeciw traktowaniu go w sposób, do którego nie jest przyzwyczajony. Poruszony tem niepohamowanem i prowokacyjnem zachowaniem się Obmińskiego, wezwałem go raz jeszcze stanowczo, by się uciszył, gdyż w razie przeciwnym będę zmuszony go ukarać.

Gdy i to nie skutkowało a Obmiński odezwał się do członków z grupy gmin wiejskich „widzicie jak się to zaczyna, my pewnie stąd wyjdziemy — a kary się nie boję" — przerwałem akcyę ukonstytuowania się Rady i ogłosiłem Obmińskiemu orzeczenie dyscyplinarne."

I na podstawie takich to zeznań bez żadnego przesłuchania Obmińskiego, choć się tego pisemnie domagał, Prezydyum c. k. Namiestnictwa w załatwieniu jego odnośnego rekursu, decyzyą z 19 czerwca 1906 L. 8427 pr. zatwierdziło odnośne orzeczenie karne c. k starosty Jarosza z zamianą tylko 3-dniowego aresztu na grzywnę 200 kor.

W tej samej sprawie atoli Senat dyscyplinarny c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie po przeprowadzeniu, na doniesienia c. k. Starosty Jarosza wyczerpujących dochodzeń dyscyplinarnych przeciw Obmińskiemu w drodze sądowej, w których przesłuchano 26-ciu świadków odnośnego zajścia, załatwił tę dyscyplinarną sprawę pomyślnie dla Obmińskiego orzeczeniem z 12 grudnia 1906. Pr. 1408. 13 N. d/6 opiewającem dosłownie:

„Senat dyscyplinarny c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie w sprawie dyscyplinarnej Floryana Obmińskiego c. k. notaryusza w Starym Sączu po przesłuchaniu wniosku c. k. Nadprokuratoryi Państwa orzeka:

I) *że nie ma podstawy* do wdrożenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw c. k. Notaryuszowi Floryanowi Obmińskiemu w Starym Sączu.

1) z powodu, że tenże c. k. Notaryusz dnia 20 kwietnia 1906 przy ukonstytuowaniu się nowej Rady powiatowej w Nowym Sączu tak niewłaściwie się zachowywał, iż za to przez c. k. Starostę jako komisarza rządowego aresztem po myśli §. 12 ces. z dnia 20 kwietnia 1854 Nro 96 Dz. u. p. ukarany został,

2) że w lipcu z. r. na korytarzu w c. k. Sądzie powiatowym w Starym Sączu, czy też w restauracyi Glińskiego w Starym Sączu odezwał się o c. k. Staroście Jaroszu w sposób nie taktowny i gorszący („mam Starostę za j...") i

3) że z umysłowo niedołężnym Michałem Gąciarzem sporządził wbrew przepisowi § 52 ust. not. akt notaryalny kupna i sprzedaży z dnia 28 listop. 1905 L. R. 9101.

II. że natomiast z powodu zarzutów przeciw notaryuszowi Floryanowi Obmińskiemu podniesionych, a bliżej pod I 1. i 2. określonych, akta sprawy odstąpione zostają c. k. Izbie Notaryalnej w Krakowie, do dalszego postąpienia po myśli §. 155 ust. not."

Bardziej pomyślnie załatwiła tę sprawę dyscyplinarną c. k. Izba notaryalna w Krakowie orzeczeniem z 12 stycznia 1907 L 818.906 opiewającem dosłownie:

„Po zbadaniu aktów i rozpatrzeniu sprawy, c. k. Izba notaryalna w Krakowie **nie znajduje podstawy** do zastosowania przeciw Floryanowi Obmińskiemu c. k. notaryuszowi w Starym Sączu, kary porządkowej po myśli §. 155 ust. not. z powodu

1) iżby tenże c. k. notaryusz w dniu 20 kwietnia 1906 przy sposobności ukonstytuowania się nowej Rady powiatowej w Nowym Sączu tak niewłaściwie się zachowywał, iż za to przez c. k. Starostę, jako komisarza rządowego 3-dniowym aresztem po myśli § 12 ces. pat. z dnia 20 kwietnia 1854 L. 96 Dz. u. p. ukarany został,

2) że w lipcu (czy też w kwietniu) 1906 r. na korytarzu w c. k. Sądzie powiatowym w Starym Sączu, czy też w restauracyi Glińskiego w Starym Sączu, odezwał się o c. k. Staroście Jaroszu w sposób nietaktowny i gorszący („a ja mam Starostę za j...").

II. Natomiast c. k. Izba notaryalna w Krakowie, postanawia wnieść do Wysokiego Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie prośbę o odstąpienie Wysokiemu Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie wraz z niniejszem orzeczeniem doniesienia c. k. Izby notaryalnej w Krakowie z 22 kwietnia 1906 L. Praes: 4700.17 N. 6 wniesionego, *celem* **obrony stanu notaryalnego** jako takiego i jako części składowej Sądownictwa i **poszukiwania zadośćuczynienia**, *z powodu wyrządzonej przez p. Władysława Jarosza Radcę Namiestnictwa i c. k. Starostę w Nowym Sączu* **zniewagi stanowi notaryalnemu**.

O tem zawiadamia się Senat dyscyplinarny c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie"

Jak wobec powyższych orzeczeń, opartych na dochodzeniach sądowych, w których przesłuchano 26-ciu świadków zajścia, wyglądają powyższe zeznania *trzech Doktorów, benjaminków Jarosza*, z których Dr. Moritz Körbel doczekał się już nadgrody w mianowaniu go Zarządcą gminy izraelickiej, jak to opisano w *„Głosie polskim"* z 5 stycznia 1907 r.

Zgadnij teraz, gdzie leży prawda, czy w decyzyi Prezydyum c. k Namiestnictwa, czy w orzeczeniu c. k. Senatu dyscyplinarnego i c. k. Izby notaryalnej?

Zagadki tej nie potrafi nawet jasno widzący autor *„Trzech Władziów"* namacalnie rozwiązać w tak brudnej sprawie, znajdującej się teraz w c. k. Trybunale administracyjnym dla ostatecznego wyprania.

Nakładem Redakcyi „Mieszczanina". — Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.